

Agape

Jesień, wre miasto. A ty nad nim: mgła radosna,
ostatnie piętro, centrum - moja Marszałkowska
ruchliwa.

Do okien: stuk puk... stuk puk... śmiertelne pukanie.
Stuk puk... nierówno zegar w sypialni na ścianie
oddycha.

Ciii... kochana, to - innym - złe lata pukają!
Zanurzymy się w ulice, może nas nie znajdą
na Złotej

jak twoje włosy? Jeszcze tramwaje na gapę,
spacery brzegiem Wisły i Królewskim Traktem
powroty

- tyle przystanków w deszczu! Nie dziś... jeszcze nie czas
by jakież tam pukanie mogło przestraszyć nas.
To krople...

to ulice jesienią spadają na ziemię,
wiatr jak liście je niesie donikąd bez ciebie
samotne.